

Z KART HISTORII

Anna Wnuk

Od pomysłu do przemysłu... Majątki ziemiańskie okolic Urzędowa na przełomie XIX i XX wieku a proces uprzemysłowienia

Industrializacja, czyli proces przeważającego wzrostu przemysłu w stosunku do rolnictwa i innych działów gospodarki¹, docierała na ziemię polską, a szczególnie na Lubelszczyznę, nie tylko z pewnym opóźnieniem w stosunku do zmian, jakie zachodziły w Europie Zachodniej, ale również przebiegała w wolniejszym tempie i miała mniejszy zasięg. Zmiany te długo były dla wielu ziemian niezrozumiałe i trudne do zaakceptowania. Z lekceważącym stosunkiem odnoszono się do tych jednostek, które jeszcze przed uwłaszczeniem zdawały sobie sprawę z konieczności wprowadzenia reform warunkujących postęp ówczesnej wsi². Przejściu do kapitalizmu i związanej z nim industrializacji nie sprzyjał czynnik natury mentalnej, a mianowicie utrwalał w polskiej świadomości społecznej XIX w. paradygmat konserwatywnej kultury szlacheckiej³. Taki podział na osoby postępowe i bojące się wszelkich zmian był także widoczny wśród ziemian mieszkających w okolicach Urzędowa.

Edukacja i podróże ziemian korygowały poglądy na metody prowadzenia majątków. W Instytucie Rolniczo-Leśnym w Marymoncie pod Warszawą kształcili się m.in. Antoni Piasecki (1833–1893) i Adam Piasecki (1831–1910) właściciele Popkowic. Studia rolnicze w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach ukończyli m.in. Leon, Stanisław i Antoni Hempel ze Skorczyc oraz Antoni Piasecki z Popkowic (1867–1937). Synowie ziemian odbywali też praktyki w dobrze prowadzonych, często uprzemysłowionych majątkach nie tylko w Królestwie Polskim, ale również w zaborze pruskim. Stanisław Hempel ze Skorczyc był na praktyce rolniczej w dobrach Tylice w powiecie brodnickim⁴. Jego brat Antoni w 1889 r. wraz z kolegami z Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wziął w dzierżawę folwark Wrogocin w powiecie plockim. Prowadzili tam gospodarstwo rolne na zasadach spółdzielczych. Równocześnie organizowali tajną pracę kulturalno-oświatową wśród chłopów i nauczycieli ludowych⁵. Za działalność tą wspólnicy Hempla zostali w 1890 r. aresztowani przez władze zaborcze, on zaś uniknął więzienia, wyjeżdżając do Anglii. Na obczyźnie zapoznał się z angielskimi spółdzielniami rolnymi i organizacją związków zawodowych⁶. Ziemianie czytali też książki i czasopisma, które tłumaczyły potrzebę i sens zachodzących zmian w gospodarowaniu na wsi.

Pod koniec wieku XIX znaczna część inteligencji polskiej zaczęła oscylować od szlacheckiego romantyzmu ku mieszczańskiemu realizmowi, krytykując bezskuteczne zrywy wolnościowe oraz rozwijając program tzw. pozytywizmu. Zgodnie z tym przeświadczeniem do przyszłej

niepodległości należało dążyć stopniowo, przygotowywać ją podnosząc oświatę i szerząc postęp gospodarczy. Głównymi cnotami obywatelskimi stały się realizm, równość, zgoda i patronowanie nad ludem⁷. Hasła te przyświecały ziemianom z okolic Urzędowa: Gosiewskim z Radlina, Nowakowskim z Ratoszyna, Kochanowskim z Łopienika, Piaseckim z Popkowic, Zembruskim z Moniak, Mazurkiewiczom i Węglińskim z Ostrowa oraz Hemplom ze Skorczyc.

Coraz trudniej było utrzymać się z samego tylko rolnictwa. Ziemianie musieli rozwiązywać problem najmu siły roboczej, niejednokrotnie pokryć koszty zakupu żywego inwentarza i sfinansować nowe budynki gospodarcze. Wzrastało więc zainteresowanie przemysłem. Ostatnie 20 lat XIX w. to okres najbardziej intensywnego ruchu inwestycyjnego i zakładania nowych przedsiębiorstw. Część ziemian, mimo wielu trudności, unowocześniała metody gospodarowania, kapitalizowała zyski i lokowała je częściowo w przemyśle⁸.

Właściciele ziemscy i przemysłowcy współpracowali przy organizacji drugiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w 1901 r. Ziemianie byli inicjatorami wielu zrzeszeń o charakterze gospodarczym i społecznym. Zajmowali też ważne stanowiska w organizacjach rolniczych, tak jak np. **Leon Hempel** ze Skorczyc⁹.

W przypadku braku własnych majątków synowie ziemiańscy dzierżawili gospodarstwa rolne, w których funkcjonowały duże zakłady przemysłowe. Postacią, która wyróżniała się zaangażowaniem społecznym i patriotyzmem był wspomniany **Antoni Hempel**. Za swoją działalność oświatową został aresztowany i osadzony najpierw w Cytadeli Warszawskiej, potem w więzieniach w Płocku i Janowie Lubelskim. Mimo dużego zainteresowania geografiami, podróżami i emigracją polską, postanowił pozostać na Lubelszczyźnie i zająć się rolnictwem. W związku z tym w 1893 r. przejął pod zarządem dobra Zdziechowice w powiecie janowskim. W majątku tym oferował młodzieży praktyki rolnicze w chmielnikach, gospodarstwie rybnym i gorzelnii oraz prowadził naukę irygacji¹⁰. W roku 1894 wziął w administrację dobra Gościeradów, które wydzierżawił od Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Swoimi dobrami zarządzał wzorowo. Na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w 1901 r. otrzymał drugą nagrodę w kategorii gospodarstw rybnych za hodowlę karpia. Prowadził także uprawę nowych gatunków zbóż i okopowych. Nawiązywał współpracę z organizacjami rolniczymi, postępowymi ziemianami, prowadził bogatą korespondencję. W roku

1906 nabył Wałowice koło Świeciechowa nad Wisłą, gdzie osiadł na stałe¹¹. W majątku funkcjonowała gorzelnia parowa z rektyfikacją okowity, prowadzono hodowlę bydła i uprawiano buraki dla cukrowni w Opolu Lubelskim¹². Zaslugą Hempla było też założenie Stowarzyszenia Emerytalnego Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskim. W roku 1907 został wybrany do II Dumy Rosyjskiej z ramienia Narodowej Demokracji, chociaż nie należał oficjalnie do żadnej partii¹³. Dla wielu ziemian był wzorem dobrego gospodarza, społecznika zaangażowanego w życie wsi, patrioty, światłego i skutecznego uczestnika życia publicznego, który był otwarty na zmiany¹⁴.

Ziemiańskie posiadające majątek ziemski oraz fundusze na inwestycje w rozwój przemysłu próbowali uruchamiać różnego rodzaju przedsiębiorstwa w swoich dobrach. Gorzelnie i browary folwarczne, zakładane w związku z propinacją, a więc monopolem szlachty na produkcję trunków oraz przymusem ich zakupu przez chłopów w dworskich karczmach, należały do najstarszych zakładów produkcyjnych w Polsce¹⁵. W rejonie Urzędowa powstały gorzelnie w Popkowicach, Ostrowie, Ratoszynie. Zakłady tej branży były dla znacznej liczby gospodarstw ziemiańskich jednym z głównych źródeł dochodu. Jednak w większości były to małe i pod względem technicznym prymitywne zakłady typu przyfolwarcznego. Mimo to ich funkcjonowanie miało duże znaczenie dla rolnictwa regionu, ponieważ gorzelnie były bezpośrednimi i stałymi odbiorcami dużej ilości ziemniaków. Przemysł ten zapewniał różnorodne korzyści materialne, jak wykorzystanie taniej siły roboczej, dochód z tytułu uprawy ziemniaków, czy uzyskiwanie produktu ubocznego w postaci wywaru, spasanego zwierzętami. Natomiast poprzez poszerzenie zasobu inwentarza zwiększała się ilość nawozu organicznego. Korzyści z gorzelnictwa przypadły niemal w całości gospodarstwom folwarcznym, które w tych zakładach przerabiałały własny surowiec. Dochód zależał od ilości wyprodukowanego spirytusu, czasu trwania kampanii, jakości dostarczanych surowców, stanu budynków oraz sprawności maszyn i urządzeń¹⁶.

Ważną gałęzią przemysłu było **cukrownictwo**. W Lubelskiem pierwszą większą cukrownię, jako towarzystwo akcyjne kapitalistów warszawskich, urządzono w roku 1875 w Zakrzówku w powiecie janowskim¹⁷, a w 1884 r. powstała cukrownia w Opolu Lubelskim. Te dwa przedsiębiorstwa, jako położone z dala od linii kolejowej Warszawa–Kowel, nie posiadały jednak większych perspektyw rozwoju¹⁸. Uprawa buraków była zmonopolizowana w ręku gospodarstw ziemiańskich. W dobrach Popkowice w 1923 r. buraki cukrowe uprawiano na powierzchni 109 mórg. W roku 1924 areal ten zwiększył się do 150 mórg, ale w 1925 r. spadł do 100 mórg. W majątku była też plantacja nasienia buraczanego dla stacji selekcji nasion buraczanych „Motycz”; w latach dwudziestych XX w. przeznaczano na nią od 14 do 16 mórg¹⁹. Buraki z majątku Popkowice dostarczano do cukrowni w Zakrzówku. Zwożono je do składów furmankami. Za transport cukrownie płaciły w zależności od warunków dowozu i odległości. Ze względu na zły stan dróg gruntowych skup surowca podczas słotnych jesieni przebiegał powoli i niesystematycznie²⁰.

W majątku **Łopiennik** oprócz buraków uprawiano ziemniaki, które odstawiano do mączkarni w sąsiednim majątku Popkowice lub do gorzelnii dworskiej w Ratoszynie. Z cukrowni i gorzelnii przywożone były do Łopiennika wytłoki (wysłodki buraczane) i wywar gorzelniczny. Wymienione przewozy odbywały się na dłuższych trasach. Od stacji kolejowych w Wilkołazie, Leśniczówce i Nierdzwicy było do Łopiennika od 6 do 10 km, do gorzelnii w Ratoszynie 5 km, a do cukrowni w Opolu 14 km²¹.

Przemysłem, który również przetwarzał płody rolne, było **młynarstwo**. Zakłady przemysłowe, przerabiające ziarna zbóż na mąkę, kaszę znajdowały się w każdym majątku w rejonie Urzędowa. Do lat trzydziestych XX w. były to niewielkie młyny o przestarzałej technice i napędzie wodnym, jak np.: w Popkowicach, Ostrowie, Kłodnicy, Ratoszynie, Skorczycach i wietrznym, np. wiatraki w Łopienniku i Radlinie²².



Młyn w Popkowicach – stan obecny

Na przełomie wieku XIX i XX stopień rozwoju gospodarstw ziemskich był już bardzo zróżnicowany. Na szczególną uwagę zasługują właściciele Popkowic, którzy idąc z duchem czasu unowocześniali i uprzemysławiali swój majątek. Duże zaangażowanie w tę działalność wykazał **Józef Piasecki**, który uruchomił krochmalnię, browar, cegielnię oraz nowy młyn. Na miejscu drewnianego wybudowano w 1899 r. młyn murowany, który napędzany był kołami wodnymi²³. W latach dwudziestych XX w. obsługiwały go dwie osoby²⁴. W tym okresie zainstalowano w tym przedsiębiorstwie urządzenia najnowszych systemów: razowiec, pytel, perlak i walce²⁵. W latach trzydziestych napęd wodny zastąpiono elektrycznym.

Browar w majątku Piaseckich zbudowano i uruchomiono w 1891 r. W ten sposób właściciel chciał zagospodarować część bazy surowcowej swojego gospodarstwa, a mianowicie dążył do przetworzenia uprawianego jęczmienia i założonej w tym celu uprawy chmielu. W roku 1900 dobra posiadały 6-morgowy chmielnik. Plan roczny tej uprawy na początku XX w. wynosił średnio 180–250 pudów²⁶. W latach dwudziestych w majątku Popkowice uprawiano też jęczmień browarny „Hanna”. W roku 1928 areal przeznaczony na jęczmień obejmował 82 morgi²⁷. Budynek główny browaru był parterowy z wyjątkiem dwupiętrowej suszarni. W skład zakładu wchodziły: warzelnia z dwoma kotłami i urządzeniami

do warzenia piwa, suszarnia słodu, magazynek na warki, warsztat do naprawy sprzętu technicznego, bednarnia, korytarz służący za pomieszczenie na deski, miejsce dla śrutownika do mielenia słodu, pomieszczenie do mycia naczyń. W dobudówce zaś mieścił się chłódnik talerzowy z blachy żeliwnej, stołówka robotnicza, skład na żywicę piwowarską i kantor. Budynek lodowni wraz z piwnicami składowymi był murowany i zagłębiony w ziemi na 4 m 90 cm, kryty gontem i papą. Lodownia składała się z dwóch części. Starsza zawierała rozlewnię z aparatem filtracyjnym i pompą powietrzną, dwa pomieszczenia na kufy składowe oraz jeden zapaśnik lodowy. Lód zwozili zimą ze stawów mieszkańcy Zadworza lub Popkowic za odpowiednią opłatą. Zespół budynków browaru został usytuowany przy drodze traktowej z Urzędowa do Wilkołaza i dalej do Lublina. Obok znajdowała się karczma. Dużym nakładem środków właściciel, czyli Antoni Piasecki, odnowił zniszczone podczas I wojny światowej budynki oraz urządzenia, a część sprzętu dokupił²⁸. W latach trzydziestych ponownie zmodernizowano zabudowania browarne i dostawiono nową lodownię. Przez cały okres funkcjonowania browaru były tu czynne dwa działy: słodownia jęczmienia i produkcja piwa. Trunek rozwozili po okolicy wynajęci woźnice. Piwo z browaru popkowickiego trafiało m.in. do Bełżyc, Lublina, Zaklikowa. Oprócz tego nabywcy zabierali piwo z browaru własnym transportem. Niestety wielką bolączką okolicy był brak dróg bitych. Zatrudnienie w browarze nie było duże i obejmowało kilka osób. Byli to robotnicy niewykwalifikowani, kasjerzy i piwowarzy. Wysłodziny – produkt mokry i szybko ulegający zepsuciu – rozdawano pracownikom, jako bezpłatny deputat. Browar przestał funkcjonować w 1949 r. z powodu zakazu zakupu surowca przez Wydział Apropowizacji Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Maszyny i urządzenia wywieziono do Janowa Lubelskiego, a budynek zamknięto²⁹.

Ważnym przedsiębiorstwem w majątku Piaseckich była gorzelnia. Na stanowisko kierownicze właściciele przyjmowali kandydatów z odpowiednimi kwalifikacjami. Niestety bardzo często zmieniały się osoby kierujące produkcją tego zakładu. W popkowickim majątku istniała też przez pewien okres tzw. fabryka wódki. W roku 1855 zarządzali nią Aleksander i Barbara Michalewscy³⁰.

Obok gorzelni odbiorcą ziemniaków był również przemysł **krochmalniczy i syropiarski**³¹. Na Lubelszczyźnie dominowały tzw. krochmalnie rolnicze, które działały w majątkach ziemniarskich. Do takich zakładów należała fabryka mączki ziemniaczanej w Popkowicach. Uruchomiono ją w 1880 r. i była trzecią krochmalnią w powiecie janowskim. Jej założycielem był Józef Piasecki. W popkowickiej fabryce przerabiano na przełomie XIX i XX w. od 7 do 8 tysięcy korców ziemniaków rocznie. Czasami także dokupowano jeszcze pewną ilość surowca, by przerób był większy np. od Gustawa Kochanowskiego, właściciela sąsiedniego majątku w Łopienniku. Głównie jednak mączkarnia wykorzystywała surowiec własny dóbr popkowickich i obsługiwana była przez parobków zajętych podczas lata pracami polowymi. Z odpadków fabrycznych pulpę przeznaczano na paszę dla inwentarza, natomiast ścieki fabryczne wykorzystywano do irygacji

łąk³². W czasie I wojny światowej przedsiębiorstwo zostało zniszczone. W związku z tym właściciel po wojnie wyremontował zakład, część urządzeń dokupił, część zaś dostosował do najnowszych wymagań. Krochmalnię uruchomiono ponownie w 1928 r. Zakład opalano drewnem z lasu należącego do majątku. W roku 1928 popkowicka plantacja ziemniaków na potrzeby tego przedsiębiorstwa zajmowała 126 mórg gruntu³³. Na przełomie XIX i XX w. fabryka zatrudniała ok. 14 robotników, rocznie produkowała ok. 700 pudów krochmalu i wyposażona była w maszynę parową o mocy 10 KM³⁴. W latach 1910–1916 mechanikiem w mączkarni był Ludwik Małecki³⁵. W latach dwudziestych XX w. w zakładzie pracowało przeciętnie 8 robotników³⁶. W sezonie zimowym zakład mógł przerobić ok. 12 000 q ziemniaków³⁷. Proces otrzymania skrobi ziemniaczanej polegał na rozdrobnieniu ziemniaków na tarkach, oddzieleniu części płynnej na wirówkach, wymyciu krochmalu, rafinacji, odwodnieniu, wysuszeniu i magazynowaniu³⁸. Budynek krochmalni był murowany, kryty blachą, natomiast pomieszczenie magazynu na gotowy krochmal było murowane z cegły i kryte gontem. Krochmalnia miała trzy kondygnacje: parter, pierwsze piętro i strych. Konstrukcja stropów i dachu była drewniana, a podłoga z desek sosnowych. Budynek na wagę wozową był na podmurówce, obity deskami i kryty gontem. Kotłownia była murowana z cegły. Mieszkanie kierownika znajdowało się w budynku głównym krochmalni. Produkty krochmalnictwa miały zapewniony zbyt m.in. w rozwijającym się przemyśle włókienniczym³⁹. Zakład popkowicki był ceniony i często nagradzany, np. w 1887 r. na wystawie nasion przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Józef Piasecki został uhonorowany medalami srebrnymi za mąkę kartoflaną⁴⁰, a na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901, w dziale przemysłowo-fabrycznym otrzymał od Komitetu medal srebrny⁴¹. Fabryka mączki ziemniaczanej w Popkowicach przestała funkcjonować w 1939 r.⁴².

Wytwórnia materiałów budowlanych, czyli cegielnia dworska w Popkowicach Leśniczówce produkowała przede wszystkim budulec na potrzeby majątku, szczególnie po zniszczeniach podczas I wojny światowej. Z cegły wybudowano: młyn, browar, krochmalnię, nowy dwór, rządówkę, budynki gospodarcze, a nawet neogotycką kaplicę kopcową, gdzie spoczęli członkowie rodu Piaseckich. W zakładzie tym, znajdującym się przy lesie dworskim, był jeden piec polowy. Przy wyrobie cegły w latach dwudziestych XX w. pracowały 3 osoby⁴³. Piotr Broniec był strycharzem na początku XX w., a pochodził z zaboru austriackiego⁴⁴. Przy cegielni był czworak dla pracowników⁴⁵. Dzięki temu zakładowi powstało w majątku 18 budynków murowanych⁴⁶. Zapotrzebowanie na budulec było bardzo duże, co wiązało się m.in. z modernizacją budownictwa mieszkalnego dla robotników, czyli tzw. czworaków, oraz budownictwa inwentarskiego⁴⁷.

Dobra popkowickie w XIX w. dysponowały dużym arealem lasów. W roku 1884 odnotowano: „lasów urządzonych” 699 mórg, karczunków 55 mórg, zarośli 9 mórg, oraz w folwarku należącej do Popkowic zw. Antoniówka – „lasów urządzonych” 42 morgi. W majątku prowadzono

staranną gospodarkę leśną, ze szkółkami i z 90-letnimi porębami. Drzewostan stanowiła przeważnie sosna podszyta leszczyną i osiką⁴⁸. Ważnym przedsiębiorstwem w majątku był **tartak parowy**. W roku 1915 pracował w nim Józef Stempień, pochodzący ze wsi Palikije⁴⁹. W roku 1916 mechanikiem w tartaku był Antoni Wilczewski⁵⁰ a ślusarzem Jan Mazurkiewicz, który pochodził z Kolonii Majdan w gminie Firlej⁵¹. Po wycięciu zasobów leśnych natychmiast następowało ich uzupełnianie. Drewno szło na sprzedaż, bądź trafiało do tartaków i służyło jako surowiec do produkcji.

Dochody z majątku zapewniały płynność finansową właścicielom Popkowic. Dworski **młyn wodny** przynosił rocznie około 850 rubli dochodu⁵². Produkty uboczne przemysłu przetwórczego były dobrze zagospodarowane. Dzięki temu utrzymywano liczny inwentarz, czyli konie, krowy, owce, świnie, co pozwalało na wytworzenie wystarczającej ilości nawozu, jakim był obornik. Oprócz tego korzystano na szerszą skalę z nawozów sztucznych, dzięki czemu wytworzyła się duża kultura uprawy ziemi⁵³. Popkowska owczarnia znajdowała się pod kontrolą Towarzystwa Hodowców Owiec w Toruniu i nastawiona była na produkcję wełny na potrzeby armii⁵⁴.

W majątku prowadzono dokładną rachunkowość. Polegało to na prowadzeniu szczegółowych rejestrów przychodów i rozchodów, np. zboża, inwentarza oraz spisywaniu dziennika czynności. Do rejestrowania dochodów i wydatków służyła główna księga kasowa, z której robiono wyciągi do poszczególnych ksiąg rachunkowych. Księgi te posiadały następujące działy odpowiadające poszczególnym gałęziom produkcji: gospodarstwo rolne, gospodarstwo leśne, fabryka mączki ziemniaczanej, browar, młyn. Gospodarstwo Piaseckich było w tym czasie bardzo cenione przez okoliczne ziemiaństwo. Na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w 1901 r. uhonorowano właściciela Popkowic, Józefa Piaseckiego, licznymi nagrodami i wyróżnieniami zarówno za produkcję roślinną, jak również za hodowlę i przemysł⁵⁵. Rozwijający się majątek skłonił następnego właściciela, Antoniego, do założenia w 1930 r. Urzędu Poczтового w Popkowicach. Kolejnym krokiem było utworzenie Mleczarni Spółkowej w tej miejscowości⁵⁶. Majątek popkowicki jest dobrym przykładem umiejętnego uprzemysłowienia dóbr, które przyniosło korzyści nie tylko właścicielom, ale również pracownikom i społeczności wiejskiej.

Niestety mniejszy zasięg miał proces uprzemysłowienia w innych majątkach. W Ratoszynie, należącym do Ludwika Nowakowskiego, od XIX w. były dwa młyny dworskie i gorzelnia, która w okresie międzywojennym produkowała rocznie ok. 30 tys. litrów spirytusu⁵⁷. Surowiec do przerobu, w miarę potrzeb, dostarczały też sąsiednie majątki, np. Łopiennik⁵⁸.

Według opisu wsi i dóbr Radlin z końca XIX w. było tu wzorcowe gospodarstwo ziemskie. Majątek Gosiewskich posiadał „tartak, wiatrak, pokłady kamienia wapiennego i opoki, staranne gospodarstwo folwarczne”. Dobra składały się w końcu XIX w. z folwarków Radlin oraz Stasin i liczyły 1565 mórg ziemi⁵⁹. Niestety ten dobrze prosperujący majątek w XX w. nie został w większym stopniu uprzemysłowiony.

Przemysł drzewny, czyli głównie tartaki, w rejonie Urzędowa funkcjonował we wspomnianym Radlinie, Popkowicach, Skorczykach, Sosnowej Woli, Kłodnicy. Niestety w okresie międzywojennym zmniejszały swoją działalność i były zamykane. Wiązało się to z przekazaniem serwitutów włościanom. Wcześniejsza eksploatacja zasobów leśnych spowodowała również zmniejszenie arealu lasów.

Kiedy majątki ziemiańskie podupadały i zmniejszały swoją powierzchnię, często rezygnowano z prowadzenia zakładów przemysłowych. Tak było w przypadku Ostrowa, gdzie w XIX w. istniała gorzelnia, ale przestała funkcjonować na początku wieku XX. Wiązało się to z zasadniczymi przeobrażeniami, jakie dokonały się w technice i technologii produkcji spirytusu oraz zaniku małych, przestarzałych gorzelni, które nie mogły konkurować z nowoczesnymi zakładami (proces zmian technologicznych dokonał się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w.)⁶⁰.

Źródłem rekrutacji siły roboczej w przemyśle była ludność miejscowa, ale część robotników Lubelszczyzny stanowili przybysze z innych obszarów Królestwa Polskiego oraz z Galicji. W roku 1897 ok. 79,7% ludności guberni lubelskiej zajmowało się rolnictwem⁶¹. Cudzoziemcy i ludność napływowa stanowili jej znikomy procent i byli to głównie fachowcy spełniający funkcje majstrów. W majątku Piaseckich w Popkowicach byli to: w latach 1837–1842 pisarz prewentu gorzelnego Leon Grot z Brelikowa w Galicji⁶², w 1844 r. fabrykant gorzelny Henryk Jan Axel Meynike, pochodzący z zaboru pruskiego⁶³, natomiast w 1849 r. na tym samym stanowisku był Ferdynand Kurczyn⁶⁴. W roku 1877 ogrodnikiem w Popkowicach był Hipolit Lambach⁶⁵. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. dworskim leśniczym w Popkowicach był Wilhelm Binke⁶⁶, natomiast w 1847 r. gorzelnym w Ostrowie był Ferdynand Filip⁶⁷.

Majątek rodziny Hempłów w **Skorczykach** nie rozwijał się tak prężnie jak sąsiednie Popkowice. Na ten stan rzeczy wpływ miały różne czynniki, np. zaangażowanie w działalność niepodległościową właścicieli, która spowodowała na przedstawicieli rodu różne represje, rozległa działalność społeczna tych ziemian, m.in. w organizacjach rolniczych, oświatowych. Nie bez znaczenia był też mniejszy obszar majątku. Ważną funkcję spełniał młyn w Skorczykach, drewniany, napędzany przez dwa koła wodne nasiębrne. Przy młynie istniał tartak. Do pierwszej wojny światowej młyn miał dwa razowce, w tym jeden z pyłem. Walce zaś zainstalowano dopiero po I wojnie światowej. Już przed 1939 r. młyn był nieczynny, a rozebrany został w czasie okupacji niemieckiej⁶⁸.

Najbardziej znanym przedstawicielem rodziny gospodarującej w Skorczykach był **Leon Hempel**, osoba niezwykle ceniona wśród ziemian oraz włościan. W jednej ze swoich pogadarek wygłoszonej na zebraniu Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego w 1906 r. poruszył problem drobnego przemysłu na wsi⁶⁹. Uważał, że jest to „zaniedbana, leżąca niemalże odłogiem gałąź produkcji”. Szczególnie ubolewał nad przemysłem domowym, który w trudnej sytuacji na wsi mógłby odegrać ważną rolę, „jako dzwignia dobrobytu włościan”.

Ten rodzaj przemysłu dzielił na następujące gałęzie:

1) przemysł przerabiający płody kopalne: garncarstwo, kamieniarstwo, wyroby z metali, np. kowalstwo, ślusarstwo,

2) przemysł przerabiający płody roślinne: koszykarstwo, wyroby ze słomy,

3) przemysł przerabiający płody zwierzęce: garbarstwo, szewstwo, rymarstwo, wyroby z kości, rogu, szczeciny,

4) przemysł posiłkujący się różnego rodzaju materiałami: przedziałnictwo, koronkarstwo, zabawkarstwo.

Hempel twierdził, że w związku z rozwojem „ogromnych fabryk, posiłkujących się parą i wodnymi motorami” w pierwszej połowie XIX w. uczeni przepowiadali koniec drobnego przemysłu. Tymczasem w drugiej połowie XIX w. i na początku wieku XX obok przemysłu wielkiego w wielu krajach doskonale rozwijał się też drobny przemysł, a nawet tworzyły się nowe gałęzie tej wytwórczości. Podawał też przykłady ośrodków w Europie Zachodniej, gdzie rozwijała się taka produkcja, m.in. grzebieni, fajek, pudełek, różańców. Prelegent zwrócił uwagę, że w tych działach produkcji, w których chodzi o „[...] subtelność w wykonaniu, o smak, o pomysłowość w zaprojektowaniu pewnych wzorów, o przystosowanie się do wymagań nabywców, jak np. w wyrobie zabawek, przedmiotów galanteryjnych itp. wszędzie tam przemysł drobny ma pierwszeństwo nad wyrobem fabrycznym”. Podawał dokładne dane liczbowe ilustrujące zatrudnienie, dochody, wysokość produkcji w różnych krajach. Podkreślał, że szczególnie we Francji, Austrii, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych i europejskiej części Rosji przemysł włościański bardzo się rozwinął i stanowił jedno z poważnych źródeł dobrobytu tych krajów. Informował też, że w Królestwie Polskim przemysłem drobnym zajmuje się ok. 150 tys. osób, natomiast sam przemysł włościański zatrudnia zaledwie 21 tys. osób. Twierdził, że kraje Europy Zachodniej mają lepiej rozwinięty niż w Królestwie Polskim przemysł „wielki”, a mimo to nie rezygnują z drobnego przemysłu i podejmują z nim współzawodnictwo. Drobni producenci tworzyli tam stowarzyszenia, które miały na celu kupno surowych materiałów oraz sprzedaż towarów, a nie są narażeni na wyzysk pośredników. Biorąc pod uwagę wszystkie te czynniki oraz fakt, że na ziemiach polskich cena pracy jest niższa i warunki klimatyczne dają dużo wolnego czasu ludności wiejskiej, zachęcał do upowszechnienia idei drobnego przemysłu. W kilku miejscowościach Lubelszczyzny taka wytwórczość została przez Hempela zauważona i przeanalizowana, pod względem opłacalności. Były to:

- warsztaty tkackie w Skorzcycach, gdzie wyrabiano płótno do suszenia chmielu oraz tkaniny bawełniane,
- warsztaty tkackie w Kluczkowicach, gdzie robiono „wełniaki”, płótna do suszenia chmielu itp.,
- warsztaty tkackie w Charzu koło Puław, gdzie produkowano m.in. chusteczki lniane,
- koszykarstwo we Wrzelowcu i Charzu,
- bednarstwo i garncarstwo w Urzędowie (40 mieszczan zajmowało się garncarstwem).

Słabo rozwinięty przemysł domowy, zdaniem Hempela, nie przynosił zysku ani państwu, ani włościanom. Brak zajęcia, bezczynność, niewystarczające środki materiał-

ne to wszystko mogło powodować jednocześnie ogromne szkody pod względem moralnym. Często obrazem, zwłaszcza jesienią i zimą, był widok słabo oświetlonych chat włościańskich, gdzie tylko kobiety „przędą na pierwotnej kądzieli”, a reszta rodziny jest bezczynna. Z powodu biedy duża część ludności „wędruje hen, gdzieś w zamorskie krainy, szukając kawałka chleba”, podejmuje ryzyko emigracji i nie zdaje sobie sprawy z tego, że na miejscu można znaleźć dobry zarobek, a przy tym mniej ryzykowny niż na obczyźnie⁷⁰. Z obserwacji oraz relacji swojego brata Antoniego Hempela, który przebywał w Ameryce Południowej i opisał warunki życia emigrantów – rodaków⁷¹, wiedział, że z obczyzny wielu powraca „spaczonych na duszy, a często i fizycznie zupełnie zniechęconych, z powodu zbyt ciężkiej i w niehigienicznych warunkach prowadzonej pracy”.

Wystąpienie Leona Hempela miało wpłynąć na ziemian, którzy winni szerzyć omówiony rodzaj przemysłu. Zwracał się również bezpośrednio do włościan i zachęcał do podejmowania takiej działalności oraz posyłania synów i córek do szkół, np. w Stanisławowie, Serocku, Nałęczowie, gdzie będą się uczyć zawodu ułatwiającego im potem podjęcie konkretnej produkcji⁷². Uwagi i propozycje prelegenta spotkały się z zainteresowaniem ziemian oraz włościan. W roku 1912 z inicjatywy Leona Hempela i Stanisława Śliwińskiego założono w Lublinie instytucję pod nazwą „Pomoc”. Jej celem było wspieranie osób trudniących się przemysłem domowym – tkaczy, koszykarzy, garncarzy, zabawkarzy, kapeluszników, guzikarzy itd. W sytuacji braku odpowiednich szkół zapewniano chętnym naukę zawodu, pracującym ułatwiano nabywanie materiałów i pomagano w zbyciu gotowych produktów. Sprzedażą zajmował się utrzymywany przez stowarzyszonych sklep przy Krakowskim Przedmieściu⁷³.

Rozwój majątków ziemskich w okolicach Urzędowa i ich uprzemysłowienie zależało od wielu czynników. Jednym z nich była sytuacja gospodarcza oraz polityczna. Działania zbrojne związane z I wojną światową negatywnie wpłynęły na życie gospodarcze Lubelszczyzny. Kampania 1914 r. spowodowała straty w rolnictwie i związanym z nim przemyśle, co wpłynęło na zamknięcie w czterech powiatach: janowskim, krasnostawskim, lubelskim i puławskim 87 fabryk (w tym 1 cukrowni i 46 gorzelni) oraz zmniejszenie produkcji w 12 fabrykach. Jednak jeszcze większe straty wywołała kampania 1915 r. Niszczeniu i rekwizycji podlegało wówczas: zboże, pasze, inwentarz, narzędzia, budowle. Ziemianie ponieśli duże straty z powodu przerw w fabrycznym przerobie surowców rolnych, leśnych i zwierzęcych⁷⁴.

W okresie drugiej Rzeczypospolitej, zmniejszenie arealu gruntów na skutek reformy rolnej z 1925 r. zmusiło ziemian do zmian w prowadzeniu gospodarstw. Z drugiej strony wzorowe prowadzenie uprzemysłowionego majątku mogło uratować właścicieli przed kolejną parcelacją i dalszym okrojeniem dóbr. Tak stało się w przypadku Popkowic⁷⁵. W roku 1932 minister reform rolnych zwolnił majątek od obowiązku parcelacyjnego (250 ha) użytków rolnych⁷⁶.

Uprzemysłowienie folwarków włączało coraz bardziej gospodarkę wiejską w orbitę stosunków rynkowych, to-

rowało drogę postępowi agrotechnicznemu w rolnictwie, sprzyjało upowszechnieniu nowych upraw, a w szczególności ziemniaków czy buraków cukrowych, co wywierało znaczny wpływ na podnoszenie wydajności plonów zbóż i innych roślin⁷⁷. Jednym z istotnych czynników utrudniających rozwój przemysłu na tym terenie był brak kapitałów. W rejonie Urzędowa przeważał przemysł drobny, rozproszony, o słabej koncentracji produkcji i robotników oraz wyraźnej dominacji Lublina⁷⁸. Rozwój przemysłu spożywczego, mineralnego i drzewnego, których zakłady lokalizowano głównie w majątkach ziemiańskich w pobliżu źródeł surowców, nie sprzyjało powstawaniu na tym terenie większych ośrodków przemysłowych.

Przypisy:

- ¹ Nowy słownik języka polskiego, red. E. Sobol, Warszawa 2002, s. 272.
- ² A. Przegaliński, *Spoleczna działalność ziemiaństwa lubelskiego w latach 1864–1914*, Lublin 2009, s. 29.
- ³ L. Pułka, *Holota, masa, tłum. Bohater zbiorowy w prozie polskiej 1890–1918*, Wrocław 1996, s. 57.
- ⁴ Cyt. za Z. Janota Bzowski, *Dzieje rodziny Hempłów spisane we współpracy z Kazimierzem Hempel*, Warszawa 1987, s. 197.
- ⁵ *Ziemiańscy polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, t. 1, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992, s. 20, 120.
- ⁶ J. Koźuchowski, M. Strzemiński, *Hempel Antoni*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. K. Lepszy, t. 9, z. 40, Wrocław 1960, s. 377; *Puławski Słownik Biograficzny*, oprac. H. Mącznik, Lublin 1994, s. 160–161.
- ⁷ E. Kaczyńska, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970, s. 98–99.
- ⁸ Tamże, s. 101.
- ⁹ *Ród Hempłów*, opr. T. Moch, Urzędów 1994, s. 12.
- ¹⁰ *Prace Sekcji Rolnej w roku 1899*, Warszawa 1900, s. 89, cyt. za A. Przegaliński, *Spoleczna...*, s. 72.
- ¹¹ J. Koźuchowski, M. Strzemiński, *Hempel Antoni...*, s. 377; *Puławski Słownik Biograficzny...*, s. 160–161.
- ¹² *Wałowiec*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, t. 12, Warszawa 1892.
- ¹³ J. Koźuchowski, M. Strzemiński, *Hempel Antoni...*, s. 377.
- ¹⁴ A. Wnuk, *Antoni Hempel – wybitny ziemianin przełomu XIX i XX wieku*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, R. 2002, s. 47–49.
- ¹⁵ A. Jezierski, S. M. Zawadzki, *Dwa wieki przemysłu w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 1966, s. 98.
- ¹⁶ T. Chrzyszcz, *Gorzelnictwo*, Bydgoszcz 1950, s. 17–18.
- ¹⁷ A. Kierek, *Rozwój kapitalizmu w rolnictwie regionu lubelskiego w latach 1863–1913*, Lublin 1964, s. 179.
- ¹⁸ Tamże, s. 180.
- ¹⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej UWL), Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ²⁰ H. Krawiec, *Cukrownia i rafineria „Lublin” w latach 1894–1914*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sec. F., vol. LVII, 2002, s. 99.
- ²¹ J. L. Kochanowski, *O łopiennickim sprzężeniu oraz o tym, co i czym on ciągnął*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, R. 2006, s. 49–53.
- ²² Zeb. B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*, Lublin 1989, s. 88; J. Łukasiewicz, *Przewrót techniczny w przemyśle Królestwa Polskiego 1852–1886*, Warszawa 1963, s. 434.
- ²³ T. Dzikowski, *Młynarstwo w dorzeczu rzeki Wyżnicy 1405–1990*, Kraśnik 1990, s. 38.
- ²⁴ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ²⁵ Tamże.
- ²⁶ A. Wnuk, *Z dziejów browaru w Popkowicach*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, R. 1999, s. 19–22.
- ²⁷ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ²⁸ Tamże.
- ²⁹ A. Wnuk, *Z dziejów browaru...*, s. 19–22.
- ³⁰ Archiwum Parafii Popkowice (dalej APP), Księgi Metrykalne Parafii Popkowice (dalej KMPP) z lat 1851–1862, Księga zęjsia, rok 1855, akt 35, s. 86.
- ³¹ S. Janicki, *O rozwoju krochmalnictwa w Królestwie Polskim*, Warszawa 1913, s. 477.
- ³² A. Wnuk, *Majątek Popkowice na początku XX wieku*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, R. 2001, s. 20–21.
- ³³ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ³⁴ B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny...*, s. 83.
- ³⁵ APP, KMPP za lata 1905–1909, Akta chrztów, 1910 rok, akt 59.
- ³⁶ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ³⁷ Tamże.
- ³⁸ *Wielka Encyklopedia PWN*, red. J. Wojnowski, t. 15, Warszawa 2003, s. 21.
- ³⁹ L. Krzywicki, *Kwestia rolna*, Warszawa 1903, s. 341.
- ⁴⁰ „Gazeta Lubelska”, 1 (13) IX 1887, nr 199, s. 2; „Gazeta Lubelska”, 22 IX (4 X) 1887, nr 217, s. 2, cyt. za A. Przegaliński, *Spoleczna...*, s. 65–66.
- ⁴¹ Lista odznaczeń przyznanych na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w roku 1901. Dodatek do „Gazety Rolniczej”, s. 10.
- ⁴² APL, UWL, Dział Rolnictwa i Reform Rolnych, Wydział Finansów Rolnych, sygn. 2445, Krochmalnia Popkowice Przedkościelne.
- ⁴³ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ⁴⁴ APP, KMPP za lata 1905–1909, Urodzonych, zaślubionych, zmarłych, 1906 rok, akt. 28.
- ⁴⁵ Relacja Stanisława Margła z Popkowic (ur. 1929).
- ⁴⁶ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ⁴⁷ A. Kopruckowniak, *Spoleczeństwo i gospodarka w latach 1864–1914*, [w:] *Z przeszłości dalekiej i bliskiej. Szkice z dziejów Lubelszczyzny*, red. A. Kopruckowniak, W. Śladkowski, Lublin 1980, s. 211.
- ⁴⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimirski, t. 8, Warszawa 1888, s. 791.
- ⁴⁹ APP, KMPP, Urodzenia za lata 1911–1924 i 1928, Śluby 1911–1928, Zmarli 1911–1927, R. 1915, akt 45.
- ⁵⁰ Tamże, R. 1916, akt 30.
- ⁵¹ Tamże, R. 1919, akt 11.
- ⁵² A. Wnuk, *Majątek Popkowice...*, s. 20–21.
- ⁵³ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ⁵⁴ Tamże.
- ⁵⁵ A. Wnuk, *Majątek Popkowice...*, s. 20–21.
- ⁵⁶ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ⁵⁷ A. Czuchryta, *Rola ziemiaństwa w przemyśle rolno-spożywczym Lubelszczyzny w latach 1918–1939*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Kopruckowniak, Lublin 2005, s. 105.
- ⁵⁸ Jak wspominał Jan Kochanowski, traktor orzący w ich majątku pochodził z Ratoszyna z majątku ministra poczty i telegrafu Libickiego (przed II wojną światową). Odrabiał dług tamtejszej gorzelni za dostarczone w ramach dobrosąsiedzkiej współpracy łopiennickie kartofle: J. L. Kochanowski, *O łopiennickim sprzężeniu...*, s. 49–53.
- ⁵⁹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego...*, s. 384.
- ⁶⁰ A. Kopruckowniak, *Spoleczeństwo i gospodarka w latach 1864–1914...*, s. 211.
- ⁶¹ B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny...*, s. 20.
- ⁶² APP, KMPP z lat 1823–1825, Urodzonych, zmarłych, zaślubionych 1837 r., s. 27v.
- ⁶³ APP, KMPP z lat 1837–1851, rok 1844.
- ⁶⁴ APP, KMPP z lat 1837–1851, rok 1849, akt 32, s. 161.
- ⁶⁵ APP, KMPP z lat 1868–1878, Urodzenia, rok 1877, akt 38, s. 334.
- ⁶⁶ APP, KMPP z lat 1868–1878, Urodzenia, rok 1869, s. 56.
- ⁶⁷ APP, KMPP z lat 1842–1849, Urodzonych, rok 1847, akt 31, s. 195.
- ⁶⁸ T. Dzikowski, *Młyny w dorzeczu rzeki Wyżnicy...*, s. 38.
- ⁶⁹ L. Hempel, „O drobnym przemyśle”. *Pogadanka wygłoszona na ogólnym zebraniu Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego w miesiącu grudniu 1906 r. przez Leona Hempla*, Lublin 1906.
- ⁷⁰ L. Hempel, „O drobnym przemyśle”. *Pogadanka...*
- ⁷¹ *Polacy w Brazylii przez Antoniego Hempla członka wyprawy naukowej dra J. Siemiradzkiego do Brazylii i Argentyny*, Lwów 1893.
- ⁷² L. Hempel, „O drobnym przemyśle”. *Pogadanka...*
- ⁷³ Niestety, pomimo tego, że obszerny lokal był doskonale zaopatrzonej, sklep okazał się placówką deficytową: „Gazeta Lubelska”, 11 (23) I 1878, nr 10, s. 2; „Gazeta Lubelska”, 11 (23) X 1888, nr 170, s. 2; „Nowa Jutrzenka”, 29 V 1913, nr 22, s. 257–258.
- ⁷⁴ J. Stecki, *Rolnictwo lubelskie w dzisiejszej dobie wojny, środki ku jego ratowaniu*, Lublin 1916, s. 8–11.
- ⁷⁵ P. S. Łoś, *Szkice do portretu ziemian polskich XX wieku*, Warszawa 2005, s. 193.
- ⁷⁶ APL, UWL, Wydział Rolnictwa; Majątek Popkowice Przedkościelne, rok 1928, sygn. 1053.
- ⁷⁷ *Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. I. Pietrzak-Pawłowska, Wrocław 1970, s. 278.
- ⁷⁸ A. Kopruckowniak, *Spoleczeństwo i gospodarka w latach 1864–1914...*, s. 210.

Anna Wnuk

„Nie ma nic lepszego do biesa, jak z chłopami prowadzić procesa” – spostrzeżenia i uwagi Piotra Żaka

Piotr Żak – samouk z Leszczyny, wzorowy gospodarz, wójt gminy Urzędów i poseł do II Dumy Rosyjskiej był człowiekiem bardzo pracowitym i wszechstronnym. Jedną z jego pasji było czytanie książek i czasopism. Niestety jego bogaty księgozbiór nie przetrwał i trudno go dokładnie scharakteryzować. Piotr i jego syn Stanisław wiele druków pożyczali. Dzisiaj czasami ktoś przyzna, że stara książka czy czasopismo, które posiada, kiedyś należały do Żaków.

Umiejętność wnikliwej obserwacji rzeczywistości i talent „dziennikarski” sprawił, że Piotr pisał krótsze lub dłuższe teksty, które były chętnie publikowane w prasie, m.in. w: „Gazecie Świątecznej”, „Narodzie”, „Zorzy”, „Pobudce”, „Wyzwoleniu”. Opisywał w nich bieżące wydarzenia lub omawiał ważne problemy obyczajowe, gospodarcze i inne. A oto fragmenty dwóch tekstów dotychczas nie prezentowanych na łamach „Głosu Ziemi Urzędowskiej”:

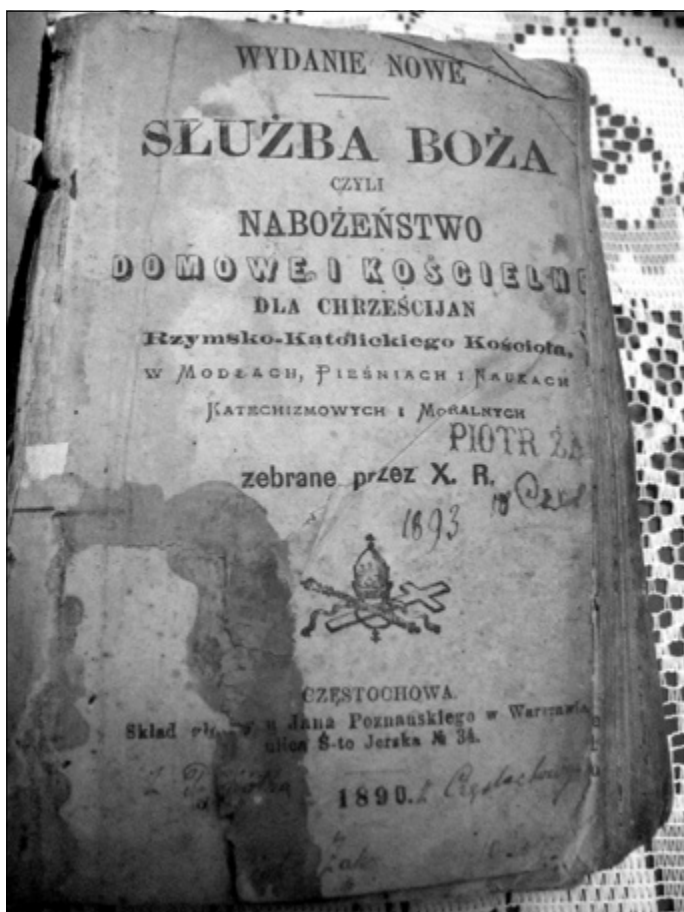
Nieprzyjaciele oświaty – „Zorza”, R. 33 (1898 r.), s. 786–788, 802–804

W dawnych bardzo czasach nie troszczyli się ludzie wiele, a potrzeby ich były skromne: byle głód zaspokoić, byle się okryć skórą zwierzęcia. [...] Ciężko musieli zdobywać te przedmioty, które im były potrzebne do życia i okrycia. Bo już o zaspokojeniu ducha, o uszlachetnieniu go przez czytanie – i mowy nie było wtedy. [...] Gdy dawniej rozmięczano ziarno do wypieku chleba, gdy potem były stępy i żarna, teraz mamy młyny parowe, które prześliczną wydają nam mąkę; mamy tartaki przemysłnie urządzone i wiele, wiele innych machin, które ręka ludzka zdziałała. Corocznie przybywa nam mnóstwo różnych wynalazków, jak na przykład Szczepanika, który wynalazł takie niesłychane cudo, o którym zapewne mało kto marzył, bo maszynę, która po drutach sprowadza i odbija obrazy różne... [Jan Szczepanik, ur. w 1872 r., był wszechstronnym wynalazcą i samoukiem. Od 1896 r. zgłaszał patenty związane m.in. z fotoelektroniczną metodą powielania wzorów tkackich. Pracował też nad telewizją, barwną fotografią, zapisem dźwięku na taśmie filmowej – A.W.]

I cóż to za siła sprawia, że człowiek zdolen jest czynić podobnie wielkie wynalazki, ku jego służące pożytkowi? Oto oświata i nauka. [...] Aleć przecie nie przesądem, lecz przez naukę Kolumb odkrył Amerykę, nie czarami Gutenberg wynalazł druk, a Kopernik nie wyjechał do słońca, księżycy i gwiazd, aby się przekonać, co naprawdę się obraca: Ziemia czy Słońce. [...] Więc też w czasy dzisiejsze trudno już uwierzyć, aby się znalazł ktoś taki, co by jeszcze twierdził, że oświata jest zbyteczną i niepotrzebną. [...] A jednak z bólem serca muszę powiedzieć, że wielu jest takich, którzy od oświaty stronią, a znów inni są wielkimi nieprzyjaciółmi tej oświaty i wszystkich, co pisma ludowe czytają. [...] Do wyżej wymienionych nieprzyjaciół należą najpierw niektórzy pisarze, adwokaci niesumieni, czyli tzw. pokątni doradcy, częstokroć rzemieślnicy, kupcy, handlarze, ba nawet rozmaici skrobipiórki, którzy powiadają, że „chłopu baty, a nie oświaty”. Nam mówią – „potrzeba coś umieć, ale nie chłopu. On powinien tylko ziemię gmerać, nie zaś coś wiedzieć”. [...]

Fałszywi adwokaci, którzy podburzają spokojnie żyjących ludzi, aby ci o lada bagatelkę procesowali się, bo te właśnie i procesy nabijają im kieszenie pieniędzmi. [...]

Nie ma nic lepszego do biesa,
Jak z chłopami prowadzić procesa.
Wcisnę się pomiędzy nich, niby lis,
Ciagnę grosz na stemple i na wpis.
Gdy brak ci pieniędzy, bratku, co masz daj:



Modlitewnik Piotra Żaka

Kur, kurczą, maselka – albo li też jaj.
Zbywaj mnie czem chcesz za mój trud,
Bo jestem dobrodziejem, kocham lud.
Chłop chłopą przy wódce utnie w pysk,
Ja proces uformuję – ciągnę zysk.
Ciągnie się rok i drugi, w końcu fik:
Chłop proces przegrywa, a ja zaś myk.

W końcu nadmienię, że nieprzyjaciółmi oświaty są i nasze kobiety. Niektóre z nich w gwałtowny sposób przeskadzają mężom i synom w zaprenumerowaniu „Zorzy”; mówią, że to pociąga koszta pieniężne i stratę czasu przez czytanie. Kobieta nierozgarnięta, mało pojmująca, żałuje parę rubli na pismo, które powstrzymałoby mężczyzn od włóczęgostwa nocnego, nie licząc już tych korzyści, jakie pismo przynosi dla domu i gospodarstwa...



Siedem numerów „Gazety Świątecznej” prenumeraty Piotra Żaka

Z wycieczki członków Towarzystwa Rolniczego Lubelskiego – „Naród” (1906 r.), nr 26, s. 197–198, 204–206

[...] Pragnę podzielić się z czytelnikami, chociaż po-bieżnie tym, com widział i słyszał w gromadnej wycieczce, którą urządziło Towarzystwo Rolnicze Lubelskie. Dnia 21 i 22 maja [1906 roku – A.W.] odbyło się ogólne zebranie tegoż Towarzystwa, z którego to zebrania wynieśliśmy, szczególnie my, drobni gospodarze, wiele korzyści, bośmy na zebraniu słyszeli referaty i odczyty ludzi uczonych i doświadczonych; nadmienię tu o niektórych, jak na przykład: o znaczeniu lasów, jak one oddziałują klimatycznie i żeby je zachować, wygłosił to p. Prüffer i p. H. Bzowski o melioracji i nawadnianiu łąk; p. Leon Hempel przemawiał o unormowaniu stosunków służbowych, a właśnie to dzisiaj na czasie; p. Stanisław Plewiński – o spółkach i kółkach rolniczych; p. redaktor M. Malinowski miał bardzo piękną pogadankę gospodarczą, jak gospodarują drobni rolnicy za granicą np. w Danii, Czechach i Morawach.

[...] Dnia 23 maja, zadowoleni wszyscy z odbytego zebrania, wyruszyliśmy na zaproponowaną przez Towarzystwo wycieczkę, aby zwiedzić wzorowe gospodarstwa,

ogrody, stację doświadczalną i szkołę. Przeszło 50 osób wyjechało z Lublina koleją do stacji Nałęczów, stąd furmankami pojechaliśmy do Antopola, majątku p. Stanisława Śliwińskiego. Gdyśmy stanęli na miejscu – o чудо! Nie mogłem poznać tej miejscowości. [...] Na kilkudziesięciu morgach zaprowadzono szkółki drzewek owocowych, leśnych i parkowych, ogrody owocowe, warzywne i kwiatowe, jednym słowem raj ziemski na dawnej pustce. [...] Następnie udaliśmy się zwiedzić zakład leczniczy w Nałęczowie. Zwiedziliśmy zakład oraz muzeum przy zakładzie, w którym znajdują się ciekawe przedmioty zebrane z okolicy, dalej oglądaliśmy piękne rzeźbione rzeczy, jako to krzesła, laski itp. wykonane przez miejscowego pracownika; również oglądaliśmy warsztaty tkackie ulepszone i wyroby. [...] Byliśmy w szkole koszykarstwa...

Stąd udaliśmy się do lasku na górę, do szkoły zabawkarstwa. [...] Chociaż pośpiesznie – bo w przejściu, mieliśmy szczęście zobaczyć osobicie, znanego dotąd tylko z pism i książek, a zasłużonego literaturze powieściopisarza p. Bolesława Prusa, który nam dużo dobrych książek napisał. [...] Nareszcie utrudzeni poszliśmy na skromny posiłek... Po posileniu się ruszyliśmy w dalszą wędrowkę do majątku Czesławice... Widzieliśmy piękny ogród prze-ważnie spacerowy, pola dobrze uprawione, urodzaje kapitalne, zabudowania folwarczne w dobrym stanie, murowane, kryte dachówką. [...] Drób piękny i dużo, bydło i konie śliczne, zasługuje na uwagę w miejscowej kuźni tzw. bąk, zamiast miecha kowalskiego.

Udaliśmy się do stacji Nałęczów. Tutaj pan naczelnik zaproponował nam zwiedzenie pięknego ogrodu obok stacji, własność inżyniera pana I. Albrechta. [...] Stąd wsiedliśmy na pociąg do Iwangrodu, gdzie czekały na nas konie, przysłane przez pana Stanisława Leśniowskiego, kierownika stacji doświadczalnej w Sobieszynie, dokąd niebawem udaliśmy się... Nazajutrz, po śniadaniu p. S. Leśniowski pokazał nam i tłumaczył laboratorium chemiczne, wszelkie przyrządy i aparaty do badania ziemi, co się w niej znajduje a czego jej brak i co jej potrzeba



Odręczne zapiski Piotra w modlitewniku

dodać, aby mogła dobre plony wydawać. [...] Z laboratorium udaliśmy się na stację doświadczalną, ponieważ zależało nam na czasie: była to niedziela – chcieliśmy być w kościele. Otóż skorośmy przyszedli na pola doświadczalne, piękny widok przedstawił się oczom naszym: tyle roślin gospodarczych, okopowych, zbóż i pastewnych... Każda odmiana na oddzielnym półku, przy każdym jest tabliczka z napisem nazwy i pochodzenia, utrzymane to wszystko porządnie, czysto, nie ma chwastów i perzu. [...] Przy oglądaniu narzędzi rolnych podobał nam się siewnik 10 rzędowy jednokonny, którym sieją na stacji wszystkie zboża. [...] Zanotowawszy sobie dobrze w głowie, to cośmy widzieli i słyszeli, opuściliśmy pola doświadczalne [...] i podążyliśmy wprost do kościoła.

Kościół piękny [...] zbudowany przez śp. hrabiego Kieckiego, który nie tylko ten kościół zbudował, ale i cały majątek Sobieszyn z folwarkiem zapisał na dobro kraju. Po obiedzie, pożegnawszy się, podziękowaliśmy szanownemu panu Leśniowskiemu za gościnność... Po drodze postanowiliśmy zwiedzić i Szkołę Rolniczą w Brzozowej. Dyrektor tej szkoły, pan Domosławski, z otwartymi rękami nas przyjął i bardzo chętnie pokazywał nam nie tylko klasy, lecz całe gospodarstwo szkolne. [...] Wszystko to jest urządzone higienicznie i wzorowo, to też nasi koledzy mówią: ha! taki hrabia – to nie żal, że żył na świecie, kiedy tyle dobrego zostawił dla kraju. [...] Was kochani koledzy po pługu żegnam, do widzenia w przyszłej wieczce!

Weronika Polak

Schronisko dla Staruszek im. Małżeństwa Żyszkiewiczów w Lublinie (1905–1939)

„[...] dom mój pod Nr 17 przy ul. Rynek w Lublinie daruję i ofiaruję na wieczne czasy na dom schronienia dla podupadłych obywateli, rzemieślników, sług obojga płci [...]”¹. To jedno z pierwszych zdań zawartych w ostatniej woli Franciszka Żyszkiewicza, który na mocy testamentu sporządzonego w lutym 1884 r. ofiarował swój dom Lubelskiemu Towarzystwu Dobroczynności z przeznaczeniem na przytułek dla starych i ubogich obywateli miasta Lublina².

Po śmierci ofiarodawcy, tj. 12 kwietnia 1884 r., nieruchomość przejęła żona zmarłego, Józefa Ludwika Żyszkiewicz z domu Niwińska. Dopiero po jej śmierci w 1901 r., zgodnie z wolą męża, dom ofiarowany został ubogim, którzy z powodu choroby, kalektwa i podeszłego wieku niezdolni byli do pracy³. Przytułek zapewniał im bezpłatną, całodobową i dożywotnią opiekę⁴. Pierwsi podopieczni zamieszkali w schronisku niedługo po śmierci żony fundatora. Jednak za oficjalną datę powstania zakładu uważa się dzień 23 stycznia 1905 r., kiedy to w obecności ks. biskupa Franciszka Jaczewskiego (ówczesnego prezesa Towarzystwa), członków Zarządu oraz zaproszonych gości, odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej placówki⁵.

Kamienica przy ul. Rynek 17 była murowanym, trzypiętrowym

budynkiem, połączonym wspólnym podwórkiem z domem przy ul. Jezuickiej⁶. Przytułek zajmował jedynie niewielką część budynku od strony ulicy Jezuickiej. Pozostałą część wynajmowano, co stanowiło podstawę do utrzymania i zaspokojenia potrzeb podopiecznych⁷.

Schronisko dla Staruszek im. Małżeństwa Żyszkiewiczów było małym zakładem typu zamkniętego. Mogło pomieścić nie więcej niż czternastu pensjonariuszy. W roku 1910 mieszkało tu dziesięć osób. Do dyspozycji starców było pięć izb, z których trzy przeznaczone były na sypialnie, jedna na jadalnię i jedna na kuchnię. Cechą charakterystyczną zakładu był brak personelu. Pensjonariuszom wypłacano miesięczne zapomogi na żywność, którą sami kupowali, a następnie dysponowali nią w zależności od potrzeb. Wspólnie gotowano, dbano o porządek i higienę. Pannaowała tu całkowita swoboda. Jedynym warunkiem był brak możliwości przyjmowania sublokatorów. Należało także dbać o ciszę i spokój. W razie potrzeby Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności zapewniał staruszkom opiekę duchową, lekarską oraz szpitalną⁸.

O przyjęciu do schroniska decydowała specjalna Komisja powołana przez Zarząd Lubel-



Kamienica przy Rynku 17 w Lublinie w 1938 r.

skiego Towarzystwa Dobroczynności. Chcący uzyskać miejsce w placówce musiał zgłosić się do Komisji z pisemną prośbą o przyjęcie do zakładu. Na dzień 10 stycznia 1905 r. w skład Komisji wchodził: wiceprezes Towarzystwa – Żelisławski oraz członkowie Zarządu – Głowacki i Muszyński⁹. Przyjęci mogli zostać jedynie stali mieszkańcy Lublina, którym wiek uniemożliwiał pracę. Koniecznym warunkiem było przepracowanie w jednym miejscu nie mniej niż 20 lat, co należało przedstawić na piśmie¹⁰. Trzeba było również udowodnić stan ubóstwa oraz niemożność pracy spowodowaną chorobą lub podeszłym wiekiem¹¹.

Nad przytułkiem czuwał, powołany przez Zarząd, opiekun. Pierwszym gospodarzem, jeszcze z woli fundatora został Stanisław Kwiatkowski, znany filantrop i gorliwy działacz na polu dobroczynności. Następnym wybierało Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa. W roku 1904, po śmierci Stanisława Kwiatkowskiego, nowym gospodarzem wybrano Stanisława Ostrołęckiego. Uchylił się on jednak od obowiązków i na początku lutego 1905 r. jego miejsce zajął Ignacy Koziejowski¹². Ostatnim opiekunem był Jan Leonowicz¹³.

Warto wspomnieć o Stanisławie Kwiatkowskim, który oprócz fundacji Żyszkiewiczów opiekował się ochronką dla dzieci na Kalinowszczyźnie, a cały swój majątek, choć niewielki, przeznaczył na cele opiekuńcze Towarzystwa¹⁴. Po śmierci fundatorów Stanisław Kwiatkowski przeprowadził gruntowny remont budynku, na co zaciągnął poważne długi. Z tego powodu w 1905 r. przytułek był w stanie utrzymać jedynie dwie kobiety i dwóch mężczyzn¹⁵.

Kamienica przy ul. Rynek 17 była domem rodzinnym trzech wielkich Polaków: Ignacego Baranowskiego oraz braci Henryka i Józefa Wieniawskich. W roku 1850 nowym właścicielem został Franciszek Żyszkiewicz, który po 34 latach posiadania ofiarował ją w testamencie Lubelskiemu Towarzystwu Dobroczynności¹⁶. Zgodnie z wolą fundatora nieruchomość ta służyła potrzebującym przez wiele lat. Zniszczona została 9 września 1939 r. w trakcie nalotów wojsk niemieckich. Podopiecznych przeniesiono wówczas do Schroniska dla Starców i Kalek¹⁷. Po odzyskaniu „niepodległości”, dokładnie w 1949 r. kamienicę odbudowano według projektu Ignacego Kędzierskiego. Obecnie jest ona siedzibą Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego, Społecznej Szkoły Muzycznej I i II stopnia, Szkoły Muzycznej dla Niepełnosprawnych im. Paula Harrisa, Towarzystwa Śpiewaczego „Echo”, Towarzystwa Miłośników Lublina oraz lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Opieki nad Zwierzętami „Animals”¹⁸.

*

Na podstawie *Zapisków Aleksandra Golińskiego* (zbiory prywatne Tadeusza Surdackiego) udało się ustalić pewne informacje o Franciszku Żyszkiewiczzu i jego krewnych.

Rodzice Franciszka Żyszkiewicza byli mieszkańcami Urzędowa. Ojciec Maciej wcześniej zmarł, pozostawiając dwóch synów: Franciszka i Jana oraz córkę. Żona Macieja była osobą bardzo przedsiębiorczą. Jak podaje w swych zapiskach Aleksander Goliński, prowadziła rzeźnię i piekarnię, dzierżawiła młyn w Urzędowie i tartak na Wyzniance. Nazywana była „Stolarką”. Wybudowała w roku 1845 kaplicę na cmentarzu w Urzędowie, gdzie została pochowana wraz z mężem i innymi członkami rodziny. Franciszek wziął na wychowanie córkę i syna brata Jana. Bratanek Józef wykształcił się na lekarza. Był lekarzem wojskowym, żył tylko 28 lat. Bratanica Honorata wyszła za mąż za Zgodzińskiego w Lublinie. Prowadziła sklep spożywczo-kolonialny za Krakowską Bramą. Wdowa po Franciszku zmarła w Lublinie.

O rodzinie Żyszkiewiczów postaramy się napisać w jednym z następnych numerów „Głosu”.



Kaplica na cmentarzu w Urzędowie ufundowana przez M. Żyszkiewiczową. U góry napis nad wejściem

Przyczynek powstał przy okazji redagowania pracy doktorskiej pt. *Opieka społeczna w Lublinie w okresie drugiej wojny światowej*, powstającej na seminarium doktoranckim prof. Mariana Surdackiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Przypisy:

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: WAPL), Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności 1814–1954 (dalej: LTD), sygn. 53, Fragment testamentu Franciszka Żyszkiewicza z dnia 4 lutego 1884 r.

² WAPL, LTD, sygn. 53, s. 78.

³ Tamże.

⁴ WAPL, LTD, sygn. 7, s. 14–15.

⁵ WAPL, LTD, sygn. 386, s. 40.

⁶ WAPL, LTD, sygn. 53, s. 81.

⁷ Tamże, s. 78.

⁸ WAPL, LTD, sygn. 7, s. 14–15.

⁹ WAPL, LTD, sygn. 386, s. 131.

¹⁰ WAPL, LTD, sygn. 53, s. 78.

¹¹ WAPL, LTD, sygn. 386, s. 142.

¹² Tamże, s. 119–129.

¹³ WAPL, LTD, sygn. 38.

¹⁴ WAPL, LTD, sygn. 386, s. 119–129.

¹⁵ Tamże, s. 132.

¹⁶ A. Malik, Kamienica Rynek 17 w Lublinie, <http://tnn.pl/pm,3554.html>.

¹⁷ C. Kępski, *Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności 1815–1952*, Lublin 1990, s. 109.

¹⁸ A. Malik, Kamienica Rynek 17 w Lublinie, <http://tnn.pl/pm,3554.html>.

ks. Aleksander Baca

Praktyki pobożne katolików Urzędowa na przełomie lat 60./70. XX wieku

Religijność badanej społeczności przedstawiana jest w trzech parametrach. Są to:

1. Poświęcenia (praktyki jednorazowe),
2. Regularne obowiązki religijne wynikające z przykazań kościelnych,
3. Praktyki pobożne.

W tegorocznym „Głosie Ziemi Urzędowskiej” przedstawiamy praktyki pobożne, które są nadobowiązkowe, ale świadczą o żywotności religijnej danego środowiska.

Do tego rodzaju praktyk zaliczamy:

- 1) częstą mszę św. i komunię św.,
- 2) pacierz ranny i wieczorny,
- 3) udział w nabożeństwach okresowych,
- 4) pozdrowienie chrześcijańskie,
- 5) cześć oddawana figurom,
- 6) powołania kapłańskie i zakonne.

Z przeprowadzonej ankiety wynika, że dwie osoby uczestniczą we mszy św. kilka razy w tygodniu. Inni wierni, którzy uczestniczą we mszy św. w ciągu tygodnia, to ci, którzy zamówili intencję na ten dzień. Wierni zamawiają najczęściej mszę św. za zmarłych. Takich intencji w 1965 r. było 81,3%, a w roku 1968 – 87,2%. W archiwum parafialnym są księgi intencji z początku wieku XX. W roku 1909 zapisanych jest 157 intencji mszalnych, w tym za zmarłych 111 (70,7%). Natomiast w 1914 r. wszystkich intencji było 270, w tym za zmarłych 145 (53,7%). Do Matki Bożej było 48 intencji i w intencji ofiarującej 21. Pamiętajmy, że jest to rok wybuchu I wojny światowej.

W latach 60./70. XX w., jak również i na początku XX w. wierni bardzo mało zamawiali mszy św. dziękczynnych, za dobre wychowanie dzieci, prześlągalnych i za grzeszników. Brakowało zupełnie mszy św. o świętość życia i dobrą śmierć.

Z częstą mszą św. łączy się kwestia częstej komunii św. Daje ona obraz życia eucharystycznego w parafii. Przed II Soborem Watykańskim kult eucharystyczny ukierunkowany był na adorację Chrystusa Eucharystycznego. Mała liczba wiernych przystępowała do komunii św.

Częstotliwość komunii św. w Urzędowie przedstawia tabela:

Komunia św.	Wywiad		Ankiety	
	liczba	%	liczba	%
Kilka razy w tygodniu	–	–	9	0,7
Raz w tygodniu	1	0,4	26	2,0
Raz w miesiącu	13	5,0	187	14,4
Okresowo	16	6,2	–	–
Kilka razy w roku	151	58,1	629	48,2
Tylko na Wielkanoc	72	27,2	105	8,0
Nigdy od lat				
Co kilka lat	5	1,9	7	0,5
Brak odpowiedzi	2	0,8	343	26,2
Razem	260	100,0	1306	100,0

Dokonywano też obliczeń przystępujących do komunii św. w niedziele października i listopada 1969 r.

19 X 1969 r.	87 osób przystąpiło do komunii św.
26 X	86
9 XI	120
23 XI	87
30 XI	75

Średnia niedzielna wynosi 88 osób przystępujących do komunii św.

W roku 1969 urządzono pierwsze rekolekcje adwentowe. Udzielono wtedy komunii św.:

14 XII (III niedziela Adwentu)	170
15 XII (poniedziałek)	534
16 XII (wtorek)	713

Ponadto komunii św. rozdano:

21 XII (IV niedziela Adwentu)	308
25 XII (na Pasterce)	110
25 XII (Dzień Bożego Narodzenia)	428
26 XII (św. Szczepana)	279

Na nabożeństwach różańcowych w roku 1969 udzielało przeciętnie 19 komunii św. Przychodziło ok. 100 osób. W pierwsze piątki miesiąca na przełomie lat 1969/1970 do komunii św. przystępowało średnio 76 osób. Natomiast w pierwsze soboty – 66 osób. W ciągu roku udzielano 21 500 komunii św., na jednego parafianina – 5,3 komunii św. na rok. Życie eucharystyczne w Urzędowie stało na niskim poziomie. Podobnie było w Polsce. Zmiany w tym względzie miał przynieść II Sobór Watykański.

Innym rodzajem praktyk religijnych pobożnych jest pacierz ranny i wieczorny oraz modlitwa wspólna w rodzinie. Z przeprowadzonego wywiadu wynika, że codziennie rano i wieczorem modli się 38,1% mężczyzn i 48,5% kobiet. Bardzo mało modli się rano, więcej zaś wieczorem.

Sądząc po dzieciach i po tych, którzy przychodzą zgłaszać swoje zapowiedzi przedślubne, można stwierdzić, że mówi się bardzo często tylko krótki pacierz. Są tacy, którzy nie potrafią poprawnie odmówić *Wierzę w Boga*, a już nie mówiąc o 10 przykazaniach.

Jeśli pacierz jako tako się przedstawia, to już modlitwa wspólna prawie nie istnieje. Codziennie odmawiana jest wspólna modlitwa w 0,8% rodzin. Czasem odmawiana jest w 15,4% rodzin, a nigdy w 79,6% rodzin.

Badano też udział w nabożeństwach okresowych. Do nich możemy zaliczyć: nabożeństwo majowe, październikowe, Gorzkie Żale, Drogę Krzyżową i nieszpory.

W nabożeństwach majowych i październikowych uczestniczy przeciętnie 100 osób. W Gorzkich Żalach bierze udział 250 osób, w Drodze Krzyżowej – 150 osób. Jest też Droga Krzyżowa dla dzieci, w której bierze udział od 100 do 140 dzieci. Nieszpory stają się reliktem. Są one odprowadzane przed mszą św. wieczorową.

Na terenie Urzędowa w domach prywatnych zanika pozdrawianie chrześcijańskie. Tylko starsi pielęgnują

jeszcze ten zwyczaj. Na ulicy już nikt tym pozdrowieniem się nie wita. Kapłanom jeszcze większość się kłania i wypowiada to piękne: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

W Urzędowie są kapliczki przydrożne i krzyże. Nowych teraz się nie stawia. W maju niektóre krzyże ubierają wierni i dzieci szkolne. Przy krzyżach śpiewają litanie do Matki Bożej. Czasem kapłani odwiedzają tych wiernych czczących Matkę Bożą.

W czasie poświeceń pól wierni przygotowują ołtarze. Przy kaplicy Matki Bożej na Rankowskim odprawiana jest msza św. Udział w procesji poświęceniowej jest zadowalający.

W Boże Ciało procesja idzie przez rynek. Udział duży. Są też procesje w oktawie Bożego Ciała.

Organizacji religijnych na terenie Urzędowa nie ma. Jest kilka Kółek Różańcowych. Jest chór parafialny. Są ministranci w liczbie 40.

Wśród pobożnych praktyk znajduje się sprawa powołań kapłańskich i zakonnych. Ten problem jest problemem niesłuchania złożonym, zwłaszcza w aspekcie socjologicznym.

Jest to na pewno wezwanie Boga skierowane w stronę człowieka, ale też i odpowiedź tego człowieka, jako podmiotu powołania. Ta odpowiedź zależy od wielu warunków.

Są parafie, które bardzo rzadko mogą się poszczycić powołaniami. Urzędów miał szczególnie dobre warunki do budzenia powołań kapłańskich i zakonnych.

Miasteczko miało swoje bogate tradycje i ambicje. Synowie mieszczan urzędowskich byli posyłani do szkół. Na miejscu była szkoła parafialna, która dawała pierwsze podstawy wykształcenia. W początkach XX w. była szkoła średnia.

Ważnym czynnikiem sprzyjającym powołaniu było istnienie w Urzędowie aż trzech kościołów. Byli tu proboszczowie, wikariusze, prebendarzy i kapelani kościoła św. Ducha. Kapłan cieszył się wielkim poważaniem i autorytetem.

Czynnikiem dodatnim dla powołań kapłańskich był ogólny stan religijności w społeczeństwie. Nie było zorganizowanej demoralizacji i wpływu masowej kultury, która bardzo często niesie antyewangelię. Łaska powołania mogła trafiać do młodzieńców bez większych przeszkód. Ponadto rodziny były trwałe i dietne. Rodzice chętnie oddawali swoich synów Kościołowi i Bogu. Rodzice strzeżli swoich synów w drodze do kapłaństwa.

Teraz zaszły duże zmiany. Po II wojnie światowej do kapłaństwa poszło tylko trzech młodzieńców. Obecnie nie ma ani jednego kleroika. Ostatni został wyświęcony 20 XII 1970 r. Jest on 66. kapłanem pochodzącym z Urzędowa.

Wnioski nasuwające się w roku 2012

Należy zauważyć, że wierni w Urzędowie doceniają wartość mszy św. i bardzo często proszą o odprawienie ich intencji. Znam parafie, w których ta liczba maleje. W związku ze zwiększoną liczbą mszy św. odprawianych

w ciągu tygodnia, wzrosła też liczba przyjmujących komunię św.

Jeśli chodzi o pacierz ranny i wieczorny, nie zaszły jakiegokolwiek większe zmiany. Myślę, że więcej rodzin odmawia wspólną modlitwę. Do tego przyczyniła się peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i Krzyża we wszystkich rodzinach urzędowskich.

Pewne jest, że zmniejszył się udział w nabożeństwach okresowych. Natomiast uczestniczący w nich przyjmują komunię św. Tego nie było dawniej.

Znika pozdrowienie chrześcijańskie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Przyszła „moda” z zachodu i weszło pozdrowienie: „Szczęść Boże”. Usunięto z naszego życia Jezusa, którego imię jest Najświętszym Imieniem. Od Jezusa Chrystusa nazywamy się chrześcijanami. Obecny czas w historii zbawienia jest czasem chrystocentrycznym. W Jezusie Chrystusie jest nasze zbawienie.

Nawrócona Żydówka wspomina, że kiedy była małą dziewczynką i usłyszała jak dzieci polskie wymawiały imię Jezusa, to pobiegła do swojego rabina i zapytała się, co znaczy to imię. Rabin podniósł głos i wypowiedział znamienne słowa: „Ty tego imienia nigdy nie wymawiaj”. Tak, nasi bracia Żydzi są jeszcze w okresie Starego Testamentu i oczekują ciągle Zbawiciela. Jezusa nie przyjęli i nawet znienawidzili Go. Tak też nienawidzą Krzyża, na którym dokonano się nasze zbawienie. To Żydzi nie przyjmują Chrystusa. Należy zapytać, dlaczego my, katolicy nie chcemy oddawać Jezusowi najwyższej czci i pozdrawiać się Jego świętym Imieniem?

Zniknęły nieszpory. Przecież Kościół ich nie zniósł. Błogosławiony Jan Paweł II uczestniczył w nieszporach. Podobnie czyni Benedykt XVI. 25 stycznia tego roku Telewizja „TRWAM” transmitowała nieszpory z bazyliki św. Pawła za murami, którym przewodniczył papież.

Znamy parafie, w których nie ma już uroczystego poświęcenia pól z piękną procesją. Za czasów PRL-u trzeba było na każdą procesję otrzymać pozwolenie. Czasem prośbę o pozwolenie załatwiano odmowne z podaniem ironicznej przyczyny, że nie ma na takie nabożeństwo zapotrzebowania społecznego. Kapłani robili poświęcenie z procesją i płacili kary. Dzisiaj w Polsce, przynajmniej pod tym względem, jest wolność, a jednak ginie ta piękna tradycja.

Z radością można odnotować, że po 1970 r., do 1995, wyświęconych zostało 9 kapłanów. Do 1970 r. parafia wydała 66 kapłanów i zakonników. Udało mi się odnaleźć jeszcze 2 kapłanów zapomnianych. Na dzień dzisiejszy parafia może się szczycić 77 powołaniami. Będą oni umieszczeni w książce *Duszpasterze urzędowscy w XIX i XX wieku*. Ze smutkiem należy stwierdzić, że od 1995 r. nie ma żadnego powołania. Cieszy natomiast powołanie parafianki do siostr karmelitanek.

Z przedstawionych danych o praktykach pobożnych parafian urzędowskich wynika, że coś się zmienia na gorsze, a coś na lepsze. Kościół w swojej historii przechodził też różne okresy. Wszystkie trudności potrafił przezwyciężyć. Przezwycięży też obecne kłopoty i zagrożenia, które niesie dzisiejsza rzeczywistość.